

AKT DRUGI.

**Prasznociarnia poetów.**

Przekład

*Włodzimierza Zagórskiego.*

## AKT DRUGI

### *Paszteciarnia poctów.*

Scena przedstawia gospodę restauratora - paszтетnika Ragueneau. Jest to duża sala na rogu ulic *Saint Honoré* i *Arbre-Sec*, które przez szklane drzwi w głębi widnieją, zarysowujące się w pierwszych brząskach świtu.

Na lewo pierwszy plan: bufet pod baldachimem z kutego żelaza i porozwieszanemi na nim gęsiami, kaczkami i białemi pawiami. W wielkich fajansowych wazonach ogromne bukiety z kwiatów, głównie słoneczników. Po tejże stronie drugi plan: olbrzymi komin, przy którego ogniu, między żelaznemi podstawami, dźwigającemi rondelki i rynki, smażą się w brytwannach pieczenie.

Po prawej stronie pierwszy plan ze dzwiami. Na drugim planie schody prowadzące do małej salki w półpiętrze, której wewnątrz, widne przez otwartą okiennicę, zajmuje stół nakryty, oświetlony małym flamandzkim pająkiem. Jest to gabinet, w którym podają gościom jedzenie i picie. Drewniana galerya, będąca niejako przedłużeniem schodów, zdaje się prowadzić do podobnych gabinetów.

W środku wielka obręcz żelazna, którą można zapomocą sznurów podciągnąć i spuszczać, niby pajak jaki, a na której, przyczepione hakami, wiszą grubsze sztuki zwierzyny.

W piecach pomieszczonych w cieniu pod schodami tł się żar. Miedz roudli świeci się. Różny obracają się zapomocą sprężynowej maszyneryi. Jarzyny i mięso, przygotowane do kuchni, leżą w piramidach, szynki wiszą. Jestto chwila, kiedy przyrządzają śniadanie. Spłoszone kucheiki potracają się wzajemnie; ogromni kucharze i małe kucheiki krzają się pilnie. Pchło czapek z koguciami piórami, lub skrzydłkami pentarek. Co chwila wnoszą na blachach, lub plecionych z wikliny noszach, stopy potraw i ciast.

Stoly zastawione ciastami i potrawami; inne, ponakrywane i krzesłami otoczone, czekają na gości. Mały stoliczek w kącie zarzucony papierami. W chwili podniesienia się kurtyny siedzi przy nim Ragueneau i piśnie.

## SCENA PIERWSZA.

**Ragueneau. Paszetnicy:** *później Liza.*

*(Ragueneau siedzi przy małym stoliku, z miłą natchnioną, liczy na palcach i piśnie).*

**Pierwszy paszetnik** *(wnosząc półmisek z pieczywem, przystrojonem w ogon pawki).*

Pieczony paw!..

**Drugi paszetnik** *(z półmiskiem ciasta).*

Ciasteczka!..

**Trzeci paszetnik** *(z blatem placków).*

Placki migdałowe!..

**Czwarty paszetnik** *(z babką).*

Babka!..

**Kuchcik** *(z półmiskiem).*

Duszone mięso!..

**Ragueneau** (*odklada pióro i podnosi głowę*).

Promienie różowe

Świtu błyszczą na rondlów miedzi jak polewa!..

Każ miłeć temu Bogn, który w tobie śpiewa

O, Ragueneau!.. Godzina latni później spłynie;

Trzeźwa godzina pieca trzyma berlo nimie!..

(*wstaje, przygląda się jakimś półmisekowi, i do jednego z kucharzy*).

Ten sos tu jest za krótki!.. Przedłużyć go można!..

**Kucharz**.

O ile?..

**Ragueneau**.

O trzy stopy!..

(*oddala się*).

**Kucharz** (*zdziwiony*).

Oo?.. jak?..

**Kuchcik** (*wnosząc półmisek*)

Prosię z róża!..

**Ragueneau** (*stanąwszy przed kominem*).

Odwróć oczy, o, boska mazo, pełne czarów,

By ich nie zacerwiecił skwar kuchennych żarów!..

(*do jednego z pasztników, pokazując mu ciastku*)

W tych ciastkach całkiem krzywo siedzi konfitura:

Hemistychy po bokach, a w środku czura!..

(*do drugiego, pokazując mu pasztet niedokończony*).

Uwienczyć dachem trzeba te grzankowe mury!..

(*do Kuchwika, który, siedząc na ziemi, wdziewa na rożen sztuki drobin*).

A ty, co drób na różnie mieścisz różnopióry,

Przełoż skromne kureczęta wspaniałym indykiem.

Jak Malherbe długie wiersze króciutkim wierszykiem.

Tutaj stopę przedłużaj, a tam znowu skracaj.

I strofki pieczystego przy ogniu obracaj!..

**Inny uczeń** (*wnosząc półmisek przykryty serwetą*).

Jegomość! Z brioszowego ciasta i ze sera

Upiekłem niespodziankę dla was!.. Patrzcie!..

(*odkrywa półmisek, na którym widnieje duża lira z ciasta*).

**Ragueneau** (*zachwycony*).

Lira!..

**Uczeń**.

Struny jej, patrzcie jeno, z czystego karmelu!..

**Ragueneau** (*wzruszony*).

A laur ze strączków grochu!..

(*daje mu pieniądz jakiś*)

Masz, mój przyjacielu!..

Wypij za moje zdrowie dobrą wina flaszkę!..

(*sposstrzegując wchodzącą Lizę*).

Ale sza!.. Oto Jejmość!.. Pieniądz sehowaj

[w taszkę.

I zmykaj!..

(*do Lizy, pokazując jej lirę z miną zakłopotaną*).

Patrz Waćpani, to ładne!..

Liza.

To śmieszno!..

*(kładzie na buciec stos torebek z papieru).*

Ragueneau.

Aaa!.. Tutkiż!.. Dzięk!..

*(przypatruje im się).*

Boże!.. Me książki ucieszne!..

Wiersze moich przyjaciół podarte, pocięte!..

O, Waćpani wznowiłaś tu dzieło przekięte!

Aby w tutki zawijać pęczki i krokantki,

Rozdarłaś Orfeusza, jak niegdyś bachantki!..

Liza.

A toż lepszego zrobić niesposób użytku

Z tego, co wpływa w zamiar jada i napitku,

Jakie Waś każesz dawać tym nędznym piszczy-  
|kom!..

Ragueneau *(urażenie).*

Mrówko!.. Nie bluźń matelnionym tym pasikonik-  
|kom!..

Liza.

Nim się w konszachty wdałaś Waś z tymi półgłówki,

Nie lzyłaś od bachantki mi, ani od mrówki!..

Ragueneau.

Do tego użyć wierszył!..

Liza.

Phi!..

Ragueneau.

Mdleję ze zgrozy!..

Jakż tedy użytek może Aśka z prozy?..

SCENA DRUGA.

Ciż sami. Dwoje dzieci, *weszłych do pasztecianu*

Ragueneau.

Co dać dzieciom?..

Pierwsze dziecko.

Trzy ciastka!..

Ragueneau *(obstajując).*

Parzone na winie!..

Ramiane!.. prosto z pieca!..

*(chce je wręczyć).*

Drugie dziecko.

Niech Waćpani zawinie!..

Ragueneau *(zstąpiwszy na stronę).*

Niestety w tutki one zawijać je muszę!..

*(bierze jedną z torebek, a w chwili, gdy ma wło-  
żyć ciastka, czyta..)*

*„Już złotowłosa Febus napina swą kuszę!..“*

Nie ten..

*(odklada ją na bok, bierze inną, a w chwili, gdy ma włożyć ciastka, czyta).*

„Jako Ulises...” Nie!..

*(ta sama gra).*

**Liza** *(niecierpliwie).*

Cóż tak powoli?..

**Ragueneau.**

„Już! już!..

*(wziął trzecią lorbkę, przypatruje jej się, i z rezygnacją).*

Wiesz do Felidy!.. A jednak to boli

Zawijając ciastka w rymy...

*(do dziecka).*

Masz tu, moje dziecię!..

**Liza** *(drwiąco).*

Bogu dzięki, że w końcu namyślił się przecie!

*(wzłazi na stół, i ustawiła półmiski na górnych półkach kredensu).*

**Ragueneau** *(korzystając z tego, że się oderwała, przywołuje dzieci, będące już u drzwi).*

Pst! pst!.. Słuchajcie, dzieci, wróćcie mi woreczek.

A zamiast trzech w papierze, dam wam sześć ciasteczek!..

*(dzieci zwracają lorbkę, biorą żywo ciasteczka i odchodzą. Ragueneau wyprostowuje papier i czyta uroczysto).*

„*Felis...*” Na tem imieniu brzydka plama tłusta!..  
„*Felis okrutna!*..

*(Cyrano wychodzi szybko).*

SCENA TRZECIA.

**Ragueneau, Liza, Cyrano; później Muszkietier.**

**Cyrano.**

Która tam godzina?..

**Ragueneau** *(z ukłonem służbisłym).*

Szostał!..

**Cyrano.**

Mam czas...

*(wychodzi do środka sklepu).*

**Ragueneau.** *(idąc za nim).*

Brawo!.. Widziałem...

**Cyrano.**

Co mój przyjacielu?..

**Ragueneau.**

Walkę Waszmości!..

**Cyrano.**

Którą?..

**Ragueneau.**

W Burgundzkim Hotelu!..

**Cyrano** (*z lekceważeniem*).

A, tak, mój pojedynek!..

**Ragueneau.**

Gdzie stał rymem dzwonił..

**Liza.**

Wciąż mówi o tej bitwie...

**Cyrano.**

Niech zdrow mówi o niej!..

**Ragueneau** (*dając sztych pochwyconym różnem*).  
„Będzie sztych!..”

**Cyrano.**

Która teraz?..

**Ragueneau** (*pozostając w pozycji, patrzy na zegar*).

Szósta trzy minuty!..

(*dając sztych, jak wyżej*).

„Będzie sztych!..” Ha, wyborne „będzie sztych!..”  
[i skłuty!..]

(*patnosząc się*).

O, napisać balladę!..

**Liza** (*do Cyrana, który, przechodząc obok bufetu, uściśnął jej był rękę uprzejmie*).

Wasz ma krew na dłoni?..

**Cyrano.**

To nie!..

**Ragueneau.**

Waszmość w terminach byłeś?..

**Cyrano.**

Niech Bóg broń!..

**Liza** (*wygrażając mu palcem*).

Ej, czy Waszmość nie kłamie?

**Cyrano** (*zartobliwie*).

Z nosa-ż mi się kurzy?

W tym razie dymby musiał okrutnie być duży!..

(*zmieniając ton*).

Czekam tutaj na kogoś; jeśli mi nie skrewi,

Pozostawisz nas samych!..

**Ragueneau.**

Żal mi!.. Waszmość nie wie:

Poeci moi przyjdą..

**Liza** (*ironicznie*).

Na pierwsze śniadanie!..

**Cyrano.**

Oddalisz ich skinieniem, gdy ci dam wezwanie!..

Godzina?..

**Ragueneau.**

Pięć po szóstej!..

**Cyrano** (*siada z gorączkowym pośpiechem przy stoliku, i biorąc papier do ręki*).

Pióra!..

**Ragueneau** (*podając mu wyjęte z za ucha*).

Jest labędzie!..

**Muszkietier** (*z wąsem zabójczym, wchodzi, i głosem stentorowym*).

Czołem!..

**Liza** (*podchodzi ku niemu z żywością*).

**Cyrano** (*odwracając się*).

Co tam?..

**Ragueneau.**

Przyjaciel mej żony, jak wszędzie  
Głosi wojownik straszny...

**Cyrano** (*odsuwając Ragueneau'a gestem*).

Cytl.. Napiszę... złożę...

Podam jej... i acieknę!.. Tchórz!.. Lecz wielki Boże!  
Czyż zdołałbym powiedzieć jej słowo choć jedno  
Z tych wszystkich, co mi głowę rozsadzają biedną,  
Podczas gdy w liście...

(*bierze pióro do ręki*).

Dobrze!.. Włóż pismo list ony.

Stokrotnie pomysłany, stokroć przerobiony.

Tak, iż spowiedź mej duszy...

(*wskazując na serce*).

...dawno tu gotowa.

I mogę ją odpisać, nie zmieniając słów!..

*Pisze. Za szybami okazują się sylwetki chudych postaci, które się krzątają tam i sam, jakby się wahały wejść.*

SCENA CZWARTA.

**Ragueneau, Liza, Muszkieter, Cyrano** (*zajęty pisaniem przy małym stoliku*).

**Poeci czarno ubrani, pończochy opadłe, trzewiki zablocone.**

**Liza** (*wchodząc do Ragueneau'a*).

Brudasy Jegomości!..

**Pierwszy poeta** (*wchodząc do Ragueneau'a*).

Parnasowa gwiazdo!..

**Drugi poeta** (*potrząsając jego dłoń*).

Orle kucharzy!..

(*wgaszając*).

Mile woni twoje gwiazdo!..

**Trzeci poeta.**

Kolega mój po piórzel!..

**Czwarty poeta.**

Mój po lutni bracie!..

**Piąty poeta.**

Apollo pasztetniku!..

**Pierwszy poeta.**

Febie parzygnacie!..

**Ragueneau** (*otoczony, calowany, ściskany*).

Jak to z nimi odrazu człek rozmawia śmieie!..



**Pierwszy poeta.**

Spóźniłem się, spotkawszy w drodze lulu wiele.  
Przy bramie Nesle...

**Drugi poeta.**

Jak ryby sprawione, pod wieżą  
Z otwartym brzuchem trupy ośmiu zbrojów leżą...

**Cyrano** (*podnosząc głowę na chwilę*).

Myslałem: tylko siedmiu...

**Ragueneau** (*do Cyrana*).

Kto im ścielił łoża?

Czy Wasza Miłość nie wie?..

**Cyrano** (*niedbale*).

Ja?.. Nie!..

**Liza** (*do muszkietera*).

A Waś?..

**Muszkieter** (*podkręcając wąsa*).

Może!..

**Cyrano** (*pisząc, na stronie. Od czasu do czasu wymawia mrucząc wyraz jakiś*).

„Kocham Cę...”

**Pierwszy poeta.**

Powiadają, że te nieboszczyki

Poraził jeden człowiek...

**Cyrano** (*pisząc*).

...oczni tych promykt...”

**Drugi poeta.**

Zbrojów było tam siła. Niby zżęte kłosy

Leżą na bruku palki, piki...

**Cyrano** (*ta sama gra*).

...„me niebiosy...”

**Pierwszy poeta.**

O, to było ciekawe!.. Na całej ulicy  
Leżą tam kapelusze...

**Cyrano** (*ta sama gra*).

...„w przestodkiej tęsknoty...”

**Pierwszy poeta.**

Zdziałać to mogą jedynie olbrzym jakiś srogi...

**Cyrano** (*ta sama gra*).

„I gdy twój głos posłyszę, to omdlewam z trawo-  
]gi...”

**Drugi poeta** (*ściągnąjąc ciastko*).

Coś napisał, Ragueneau?..

**Cyrano** (*ta sama gra*).

...„wpatrzony, jak w tęczę...”

(*zatrzymuje się chwilę, mając list podpisać; potem składa go żywo, chowa do kieszeni i wstaje*).

Nie potrzeba podpisu; sam jej go doręczę

**Ragueneau** (*do drugiego poety*).

Pewien przepis na ciastko przystroiliem w rymy...

**Trzeci poeta** (*stając przy półmisku pączków ze śmietaną*).

A tak, przepis na ciastka!.. Prosimy! prosimy!..

**Czwarty poeta** (*przypatrując się brioszce, którą ściąg-  
gnął*).

Tęj brioszce czepkę na łbie dziwacznie się boczyl!..

(*zdejmuje go zębami*).

**Pierwszy poeta.**

Z pod cykatowych powiek strzelają z nboczy  
Na mnie tego piernika migdałowe oczy!..

*(zabiera go).*

**Trzeci poeta** *(ścisnąc z lekka pączek ze śmietaną)*

Ten pączek jak w uśmiechu usteczka otwiera!..

**Drugi poeta** *(nadgryzając lirę z ciasta).*

Słuchamy!.. Po raz pierwszy żywi mnie dziś lira!..

**Ragueneau** *(przygotowując się do deklamacji, kaszle,*

*poprawia czapkę na głowie i staje ze pozycy).*

Przepis wierszem...

**Drugi poeta** *(do pierwszego, potrącając go łokciem).*

Ty śniadasz!..

**Pierwszy poeta** *(do drugiego).*

Jem, co jest gotowe!..

**Ragueneau.**

*Przepis jak się torciki robi migdałowe).*

Bij na piankę jajek kilka,

A zół przejdzie czasu chwilka,

Ścisnij w dłoń swej cytrynę

Odrobinę.

Kiedy spłynie sok na piankę,

Niechaj dłużej nikt nie czeka,

I z migdałów słodkich mleka

Doda szklankę!..

Mając dzieła już połowę,

Rozrób ciasto śmietankowe,

I pilnując ściśle normy —

Włóż do formy!

Przyczem szybko niech twój palec

Z tego ciasta zrobi walec,

I otoczy nim jej boki —

W krąg szeroki!..

Do samego teraz środka,

Niechaj spłynie pianka słodka,

I skończona oto heca,

Oprócz pieca.

Nim godzina jednak minie,

Jeśli dobry żar w kominie,

Pyszny torcik migdałowy —

Masz gotowy!... \*)

**Jeden z poetów** *(dławiąc się).*

Homp!..

**Inni poeci** *(z pełną gębą).*

Przewyborni!.. Pyszni!..

*(idą w głąb sklepu, zapadając).*

\*) Przekład W. L.

**Cyrano** (który zauważył ich postępowanie, podchodząc do Ragueneau).

Czerwony jak rydze.

Tokujesz, nie nie wiedząc, a oni żrą...

**Ragueneau** (przytlumionym głosem, uśmiechając się).

Widzę.

Nie patrząc tam, by głodnej nie zawstydzić rze  
[szy;

A taka deklamacya podwójnie mnie cieszy,  
Bo folgując słabostce milej w takiej chwili,  
Pozwalam jeść biedakom, którzy głodni byli...

**Cyrano** (klepiąc go po ramieniu).

Podobasz mi się Wasze...

(Ragueneau odchodzi, podążając za swoimi przyjaciółmi. Cyrano odprowadza go oczyma, potem na gle i nieco szorstko).

Lizo!...

(Liza, czuła rozmową z muszkieterem zajęta, za drżala, i podchodzi spieszenie ku Cyrano).

Ten wojskowy

Smali Aśce cholewki...

**Liza** (tonem obrażonym).

Oo! Mój wzrok surowy

Zwycięsko myśli gromić zwykł nieprzyzwoite!...

**Cyrano.**

Jak na zwycięzców... oczy Aśki są podbite!...

**Liza** (dławiąc się gniewem).

Ależ...

**Cyrano.**

Dość! Mąż twój sercu mojemu jest drogi;  
Zabraniam więc surowo przypinać mu rogi...

**Liza.**

Ależ ja...

**Cyrano** (który podniósł był głos dostatecznie, by słyszany być przez galanta).

Kto zrozumiał, niech z tego skorzysta!...

(kłania się znacząco muszkieterowi, potem, spojrzawszy na zegar, idzie ku drzwiom wchodowym w głębi sceny i, stanąwszy przy nich, wygląda na ulicę).

**Liza** (do muszkietera, który odklonił się był Bergerac'owi).

Nie pojmuję Waćpana!... Piękny mi gwardzista!...  
Powiedz mu coś o nosie...

**Muszkietier.**

O nosie, o nosie...

(odchodzi skwapliwie; Liza idzie za nim).

**Cyrano** (ode drzwi, przy których stanął, dając znak Ragueneau'owi, by uprowadził poetów).  
Pst!...

**Ragueneau** (do poetów).

Niepodobna wierszy czytać w tym klasie!...

**Cyrano** (niecierpliwie się).

Pst! pst!...

**Ragueneau** (*wskazując im drzwi na prawo*),

Tam będzie nam wygodniej!...

(*pociągając ich za sobą*).

Lepiej się zabawim!...

**Pierwszy poeta** (*zrozpaczony, z pełną gębą*).

A ciastka?...

**Drugi poeta.**

Zabierzemy!... Toż ich nie zostawim!...

(*Wychodzą wszyscy procesyjnie za gospodarzem, unosząc z sobą kilka półmisków*).

## SCENA PIĄTA.

**Cyrano, Roksana, Ochmistrzyni.**

**Cyrano.**

Jeśli mi ztąd wyblśnie cień nadziei cienia,

Oddam jej list mój!...

(*Roksana w masce, poprzedzając swą ochmistrzynię, ukazuje się w szymbach drzwi wchodowych. Cyrano życiym ruchem okiera drzwi*).

Proszę!...

(*Przysiępując do ochmistrzyni*).

Dwa słówka duegna!...

**Ochmistrzyni.**

Sześć!...

**Cyrano.**

Czy Asinóżka bardzo łakoma?...

**Ochmistrzyni.**

Jak kotka!...

**Cyrano** (*biorąc z bufetu jednog z papierowych torebek*).

Masz więc tu Benserada'a od?

**Ochmistrzyni.**

Co?...

**Cyrano.**

... do środka

Chasteczek śniectankowych kilka. Aśce wkładam.

**Ochmistrzyni.**

O! o!...

**Cyrano.**

A pączki czy lubisz?...

**Ochmistrzyni.**

Za nimi przepadam.

Zwłaszcza, gdy zawierają w sobie bitą piankę!...

**Cyrano.**

Sześć pączków więc Asinóżce zawijam w siobankę

Saint-Amanta!... Zaś w wierszę pająk Chapelaina.

Składam tutaj smacznoego kawal bamkuchena.

Asinóżka lubisz ciastka świeże?...

Ochmistrzyni.

Bez różnicy!...

**Cyrano** (*wręczając jej napelnione torebki*).  
Racz-że te tutaj wszystkie spożyć na ulicy.

Ochmistrzyni.

Ależ...

**Cyrano** (*popychając ją zlekka ku drzwiom*).

I nie powracać do nas aż po ich spożyciu!

(*Zamknąwszy za nią drzwi, powraca do Roksany i odkrywając głowę pełen szacunku, zatrzymuje się w przyzwrotnym oddaleniu*).

SCENA SZÓSTA.

**Cyrano. Roksana. Ochmistrzyni** *przez małą chwałę.*

**Cyrano.**

Błogosławiona stokród ta chwila w mem życiu.

Gdy wspomniawszy, że żyję, zeszłaś tutaj, Pani.

Aby... aby?...

**Roksana** (*która wrzuciła maskę*).

Najsamprzód hold ci złożyć w dani.

Widziałam bój Waćpana. Ach, jak byłam radą,  
Kiedyś tego nieponia upokorzył szpadą;

Bo musisz Waszmość wielzieć, że się kocha we mnie  
Pewien magnat potężny...

**Cyrano.**

De Guicha?...

**Roksana.**

I nikczemnie

Narzucił mi innego a ów pokonany,

To właśnie upatrzony dla mnie mąż...

**Cyrano.**

Stomiani!...

(*z ukłonem*).

Tem ci lepiej!... To dla mnie odkryciem jest miłem:  
Nie o mój nos — o piękne twe oczy walczyłem!...

**Roksana.**

Potem... chciałam... Lecz mówię to, co tu wyjawię,  
Musiałabym odnaleźć tego brata prawie,  
Z którym niegdyś igrałam w parku, przy jeziorze...

**Cyrano.**

Tak! Zjeżdżaliście do nas — co rok w letniej porze...

**Roksana.**

Szpadą z drzewa staczałaś urojone walki...

**Cyrano.**

Kukurydza swą hacją stroiła twe lalki...

**Roksana.**

To był czas psoty...

Cyrano.

Cacek...

Roksana.

Lakotek...

Cyrano.

Chowanek!

Roksana.

Czas, gdy Waszność spełniałaś wóje, a kłóć nie za-  
[chciałki!]

Cyrano.

Roksana w krótkiej sukni była Madzią wtedy...

Roksana

Czy byłam wówczas ładną?...

Cyrano (*zartobliwie*).

Tak!... Dosyć!... Od biedy!...

Roksana.

Czasem, dłoń skaleczywszy przy jakimś psikusiu,  
Przybiegaleś... Ja wtedy, udając matusią,

Wolałam, groźnie mema każąc dźwigezeń słowiz

„I gdzież mi się tak ślicznie przypląś znowu?...”

(*zatrzymuje się osłupiała*).

A to co?...

(*Cyrano usiłuje cofnąć rękę*).

Pokaż zaraz!... Nie, to strach!... W tym wieku  
Jeszcze!... Gdzież to złapałeś, niedobry człowieku?...

Cyrano.

Bawiąc się w okolicy wioły Nesle, przy brande!...

Roksana (*siedzi na krześle i, maczając chustki  
w szklance wody*).

Pokaż...

Cyrano (*siedząc przy niej*).

Niesposób takiej opierać się mamie!...

Roksana (*obmywając mu rękę*).

I powiedz-że mi Waszność, jak się wszystko działo.  
Dlaś miał przeciw sobie?...

Cyrano.

Ł, setkę niecałą!...

Roksana.

Mów!...

Cyrano.

Nie! To nie ciekawe!... Powiedz pani raczej.  
Czegoś wprzód rzecz nie śmiała!...

Roksana (*nie wypuszczając jego ręki*).

O, teraz inaczej!

Teraz woinami wspomnień dzieciemych owiana.

Ośmieliłam się... O!ż, jestem zakochana!

Cyrano.

A!?

Roksana.

W kinaś, co tego nie wie!...

Cyrano.

Ach!...

Roksana.

Dotychczas jeszcze!...

**Cyrano.**

Ach!..

**Roksana.**

Lecz komu, gdy nie zgadł, wkrótce to obwie-  
[szczę!..

**Cyrano.**

Ach!..

**Roksana.**

Jest-to biedny chłopiec, który o mnie marzy,  
A kochania mi swego wyznać się nie waży...

**Cyrano.**

Ach!..

**Roksana** (*obwiązując mu rękę swoją chusteczką*).

Pozwól tętno zbadać... Masz gorączkę małą!..  
Widziałam, jak na ustach wyznanie mu drżało!..

**Cyrano.**

Ach!..

**Roksana** (*kończąc opatrunek*).

I wyobraź sobie — to pewno coś wróży!..  
Ten chłopiec, mój kuzynie, w twoim pułku służy!..

**Cyrano.**

Ach!..

**Roksana** (*śmiejąc się*).

W twojej kompanii właśnie!..

**Cyrano.**

Ach!..

**Roksana.**

Umysł szlachetny  
Widnieje z jego oczu... Geniusz, dowcip świetny,  
Młodość, waleczność, duma z czoła jego świeci!  
Układny, piękny!..

**Cyrano** (*zrywając się pobladłszy*).

Piękny!..

**Roksana.**

Co to?... Co Waszei?..

**Cyrano.**

Mnie?... Nie! nie!..

(*pokazując rękę z uśmiechem*).

To ta buba!..

**Roksana.**

Wkrótce się zagoi!

Widuję go w teatrze tylko z łoży mojej!..

**Cyrano.**

Nie mówiliście z sobą?..

**Roksana.**

Nie!.. Tylko oczyma!..

**Cyrano.**

Zkądżeś się dowiedziała!..

**Roksana.**

Czyż kumoszek niema?..

Na placu *Royale* o tem mi opowiadano!..

**Cyrano.**

Więc on w kadetach służy?..

Roksana.

W gwardyi...

Cyrano.

*Jego mianoż...*

Roksana.

Chrystyan baron de Neuville...

Cyrano.

Mylisz się pan!

Takiego u nas niema...

Roksana.

Owszem, jest w kompanii

Kapitana de Carbon. Służy od dziś rana...

Cyrano.

Jakto?... I tak odrazu jużś zakochanaż...

*Ochmistrzyni (otwierając drzwi w głębi).*

Wasza Miłość, spożyłam wszystkie już ciasteczka...

Cyrano.

To idź Asinidzka wiersze odczytać z woreczka...

*(Ochmistrzyni oddala się).*

Labuję się w dowcipie, w wymowie — wybredna,  
Wykwintna! — Oż natenczas pocznieś moja biedna,  
Jeśli to dziki prostak, co dwóch słów nie skleiż...

Roksana.

Zkądże?... Ma przecież włosy, jak pasterz z *Astrei*...

Cyrano.

Lećz jeśli to jest płytka, choć trefiona głowa?...

Roksana.

Nie, nie!... On może tylko pięknie mówić słowa!

Cyrano.

Prawda! skoro was pógrył!... Lećz gdyby dach  
[karta]

W tym bożkuż... gdyby zgnił był?...

Roksana *(tupiąc nogą).*

Tobym umarła!

Cyrano *(po chwili milczenia).*

Wezwiałaś mnie tu pan! by mi to powiedzieć?

Przyznam, że myślę co tu mogę wysłuchać!

Roksana.

Bo to, slyszalam wczoraj szera, która mnie straszy;

Mówiono, że jesteście tam w kompanii waszej

Gaskończykami wszyscy...

Cyrano.

I sprawiony trzy

Żółtodziobkom, co do nas wlaży jak hurag,

Nie będą Gaskonniak, jak wy, z krwi i kości!...

Czy takie miałaś pani o nas wiadomości?

Roksana.

Tak!... O, ja drżę o niego!

Cyrano *(półgłosem przez zaciśnięte zęby).*

Słusznie, jak Bóg żywi!

Roksana.

Ale wczoraj, w teatrze, gdyś karecił straszliwy

Tęga bura, gdyś ezda stawiał trumnom omy!



Widząc cię takim wielkim i tak niezwalczonym,  
Pomyślałam: O, gdyby tu stał, co tam brząka!...

**Cyrano** (*z uśmiechem*).

Rozumiem jaż!... Zaslonię twojego baronka!...

**Roksana**.

Nieprawdaz, ty go w każdej obronisz potrzebie?  
Ja zawsze taką przyjaźń żywiłam dla ciebie!...

**Cyrano**.

Tak, tak!...

**Roksana**.

Będziesz mi drukem?...

**Cyrano**.

Będę!...

**Roksana**.

Karteluszko

Żadne go nie dosięgną?...

**Cyrano**.

Nie, na moją duszę!...

**Roksana**!

O, ja cię bardzo Kocham!... Już do domu iść muszę!..  
*(kładąc maskę i zarzucając na głowę koronkową*  
*mantylę, a rozstępując się)*.

Aleś mi nie powiedziałeś o swoim boju!

Musiał być szczyt!... W strasznym byłam niepokoju!...

Mów mi, niech pisze do mnie!...

*(wrzucając mu rękę całuska)*.

Kocham cię, kuzynie!...

**Cyrano**.

Tak, tak!...

**Roksana**.

Stu ludzi przeciw tobie? Żegnaj mi!..  
Nie zapomnę ci tego w ostatniej godzinie!...

**Cyrano**.

Tak, tak!...

**Roksana**.

Niech pisze!... Jeden na stu, wielki Boże!  
Teraz nie mogę powieść mi to w innej porze!..  
Jeden przeciw stu ludziom! To strach co za męż-  
*(two!)*...

**Cyrano** (*klaniając się półgłosem*).

Większe od tego czasu odniosłem zwycięstwo!..  
*(Roksana wychodzi. Cyrano pozostaje, jak w zię-  
mię wryty, nieruchomy, z oczyma spuszczone mi.  
Ciepła młodość. Po tem otwierają się drzwi na  
prawo, i Raguenau wystawia głowę)*

SCENA SIÓDMA.

Cyrano, Ragueneau, Poeci, Carbon de Castel Jaloux  
Kadeci. Tłum. *poźniej* de Guiche.  
Ragueneau.

Czy można?...

Cyrano *(nie ruszając się z miejsca)*.

Tak!...

*(Ragueneau daje znak swoim przyjacielom, aby weszli. Poeci wchodzi, a równocześnie przez drzwi z głębi wchodzi Carbon de Castel Jaloux, w stroju kapitana zszarpi, wznosząc rękami na widok Cyrano.)*

Carbon de Castel Jaloux *(drżąc z wściekłości)*.

A, jesteś wreszcie?...

Cyrano *(połnując głowę)*.

Kapitanie!...

Carbon.

Nasz bohater!... Już wiemy wszystko!... Ten walczył!

Naprzeciwko kadetów ze trzydziestu czeka!

Cyrano *(ufając się)*.

A cz...

*(Carbon chce go pociągnąć za sobą)*.

Chodź, chcę cię widzieć!...

Cyrano.

Nie!...

Carbon.

Też niedaleko!

Drzwi! Piją naprzeciw pod *Krzyżem*, na dworze!

Cyrano.

Ja...

Carbon *(pochodził ku drzwiom i wrzeszczy tabalnym głosem)*.

Bohater się wzdraga!... W kwaśnym jest humorze!...

Głos *(za drzwiami)*.

Ach Mordions!...

*(Zwitek za drzwiami; słychać szczęk szpad i łoskot kroków w ciężkich butach)*.

Carbon *(zacierając ręce)*.

Już!... Już idę!... Już są na ulicy!...

Kadeci *(wchodząc do pastleciarni)*.

Mordions!... Carbon de diou!... Mordions!... Pocapde-  
[diou!...

Ragueneau *(cofając się z przerażeniem)*.

T! Waszmoście tu wszyscy sami Gaskończycy?...

Kadeci.

Wszyscy!...

Pierwszy kadet *(do Cyrano)*.

Bravo!...

**Cyrano.**

Baronie!...

**Drugi kadet** (*ściskając mu rękę*).

Niech żyje!...

**Cyrano.**

Baronie!...

**Trzeci kadet** (*całując go*).

Buzi!...

**Cyrano.**

Baronie!...

**Kilku kadetów** (*wyciągając do niego rękę*).

Pozwól uścisnąć two dłonie!...

**Cyrano** (*nie siedząc już królemu z nich odpowiadając*).

Baronie!... Ach baronie, łaski!...

**Ragueneau.**

Pań Bóg z nami!...

To Waszmoście jesteście wszyscy baronami?...

**Kadeci.**

Wszyscy!...

**Ragueneau.**

Ej, czy to Waście powiadacie szczerze?...

**Pierwszy kadet.**

Z perełek naszych koron zbudowałbyś wieżę!...

**Le Bret** (*wszedłszy, podbiega ku Cyrano'wi*).

Szukają cię! Tłum ludzi w gorączce tu śpieszy.

Ci, co szli wezoraj z tobą przodują tej rzeszy!...

**Cyrano.**

Nie mówilesz, gdzie jestem?

**Le Bret.**

Owszem, powiedziałem!...

**Jakiś mieszczanin** (*wchodząc na czele kilku ludzi*).

Wasza Cześć! *Mara*is całe pędzi tu mawalem.

**Le Bret** (*uśmiewając się, zwraca do Cyrana*).

A ona?...

**Cyrano** (*z żywością*).

Milez!...

**Liczne głosy** (*za sceną*).

Cyrano!...

(*Tłum wpada do pasztecarni. Okrzyki, zgłębki, ścisk, potrącania*).

**Ragueneau** (*wzglądłszy na stół*).

Przewrócą sklep cały,

Cha-cha-cha!... Tłuką wszystko!... To widok wspomniały!...

**Ludzie** (*otaczający Cyrana*).

Przyjaciela kochany, drogi przyjacielu!...

**Cyrano.**

Wezoraj jeszcze nie miałem przyjaciół tak wielu.

**Le Bret** (*ze zachwycie*).

Powodzenie!...

**Jeden z margrabiów** (*podbiegając z wyciągniętymi rękami*).

Ach, gdybyś ty wiedział, mój drogi!...

**Cyrano.**

Gdybyś... Ty?... Czyśmy razem pisali bezrogii?...  
Inny margrabia.

Cheć Waćpana przedstawić damom, które trawi  
Ciekawość...

**Cyrano.**

Leż Asindziej, kto mi go przedstawi?...  
**Le Bret** (*zdumiony*).

Czy sobie?...  
**Cyrano.**

**Cyrano.**

Miesz...

Jakiś literat... przyborami do pisania.

Czy mogę prosić o szczegóły?...  
**Cyrano.**

**Cyrano.**

Nie...

**Le Bret** (*potrzącając go łokciem*).

To jest Teotrastus Renaudot, bibliły  
Gazeciarskiej inwentor znakomity...

**Cyrano.**

Basta!...

**Le Bret.**

Ten świśtek, nowin pełny ze świata i z miasta.  
Jak mówią, rolę wielką odegra w przyszłości!...

Jeden z poetów (*podchodząc*).

Wasza Cześć!...

**Cyrano.**

Jeszcze?...  
**Poeta.**

**Poeta.**

Checiałbym z nazwiska Waszmości  
Ułożyć pięćioraki akrostych!...

**Któs z tłumu** (*podchodząc*).

Mości Panie!...

**Cyrano.**

Dosyć!...

(*Poruszenie. Obecni dają rym wchodzącemu hrabi  
de Guiche i jego orszakowi. Cuigy, Brissaille i ofi-  
cerowie, którzy na końcu pierwszego aktu towarzy-  
szyli Cyranowi. Cuigy podchodzi ku niemu z ży-  
wością.*

**Cuigy** (*do Cyrana*).

Hrabia de Guiche!...

**Tłum** (*ustępując miejsca hrabiemu*).

Aaa!...

**Cuigy.**

Przynosi posłanie

Od Marszałka Gassional!...

**De Guiche** (*kłaniając się Cyranowi*).

...który za mą sprawą

Hold imprezie najnowszej Aści składa!...

**Tłum.**

Brawo!...

**Cyrano** (*uchylając czoła*).

Jegomości pan Marszałek na odwadze zna się.

Cyrano. Tegoroczny dodatek bezpłatny do „Gazety Polskiej”

**De Guiche.**

Nie wierzył, aż przysięgli obecni w tym czasie  
Pod bramą, że widzieli...

**Cuigy.**

Oczyrna własnemi.

**Le Bret** (*ze śmiechu do Cyrano, który zda się być nie-  
przyłomny*).

Ależ...

**Cyrano.**

Milcz!

**Le Bret.**

Cierpisz, widzę...

**Cyrano** (*drgnąwszy, podnosi głowę zycym ruchem*).

Coż przed ludźmi temi

(*wąsy jego stroszą się; pierś się nadyma*).

Ja cierpieć?... Wnet zobaczysz!

**De Guiche** (*któremu Cuigy coś szeptał do ucha*).

Wasę już tyle wieńców

Zdobyłeś?... Waćpan służysz w pułku tych szar-  
[leńców.

Gaskończyków.

**Cyrano** (*sucho*).

W kadetach służę. Mości Panie!

**Jeden z kadetów** (*głosem tubalnym*).

U nas!

**De Guiche** (*patrząc na Gaskończyków, zgrupowa-  
nych za Cyrano*).

Więc ci panowie z miną niesłychanie

Batną, to są...

**Carbon de Castel-Jaloux.**

Cyrano...

**Cyrano.**

Mości kapitanie!

**Carbon.**

Ponieważ tu kompania zebrana w całości.

Zecheń ją Wasę przedstawię Hrabi Jegomości!

**Cyrano** (*postąpiwszy dwa kroki naprzód ku Hra-  
biemu, i pokazując ręką Gaskończyków*).

Gaskońskie oto są junaki

Carbona de Castel-Jaloux:

Bezczelni łgarze, zabijaki.

Gaskońskie oto są junaki!

Tak dumni każdy, jak król jaki.

Bo w każdym lotr, lecz szlachty dwa;

Gaskońskie oto są junaki

Carbona de Castel-Jaloux!

Wzrok orli, czaplí chód, łwie klaki.

Was rysi, głód wilczego kłn!

W puch wałą podły gníu wszelaki

Wzrok orli, czaplí chód, łwie klaki!

Ich kapelusze — to przetaki.

Lecz za to czub — od dyablów stu!

Wzrok orli, czaplí chód, łwie klaki,

Was rysi, głód wilczego kłn!

„Rozwal-mu-pysk“ i „Pruj-mu-flaki“—  
Tak zowią się z krwawego chrztu!  
Krew chłepcą tak, jak lwie szczeniaki  
„Rozwal-mu-pysk“ i „Pruj-mu-flaki!“  
Gdzie gra na pięść-kij-nóż-tasaki.  
He-hej! w lot pędzą tam co tehu:  
„Rozwal ma pysk“ i „Pruj-mu-flaki“—  
Tak zowią się z krwawego chrztu!

Gaskońskie oto są junaki,  
Co mężom spokój trują snu!  
Kobietko dyable siedmioraki!—  
Gaskońskie oto są junaki!...  
Niech rogal z gniewu ssie kulaki;  
Graj trąbko, graj: Tra-ta!... Ku-ku!...  
Gaskońskie oto są junaki,  
Co mężom spokój trują snu!...

**De Guiche** (*rozparłszy się niedbale w fotelu, który  
mu skwapliwie był przystawił Ragueneau*),  
Poeta, to dziś zbyt, co się płaci drogo;  
Chcesz Waś należeć do mnie?...

**Cyrano.**

O nie, do nikogo!...

**De Guiche.**

Stryj mój, kardynał, dość się nacieszyć nie może  
Twą werwą... Forytować mogę...

**Le Bret** (*ośniony*).

Wielki Boże!...

**De Guiche.**

Waćpan pięć aktów rymem napisałeś ponoż!...

**Le Bret** (*do Cyrana na ucho*).

Sluchaj! twa *Agrypina* będzie wystawiona!...

**De Guiche.**

Zanieś mu jel!...

**Cyrano** (*wadowany, na wpeł ulegając*).

Prawdziwie!...

**De Guiche.**

On się w znawcę bawi.

Wszystkiego kilka wierszy może ci poprawi!...

**Cyrano** (*klórego twarz zamroczyła się natychmiast*).

Niesposób, Mości Panie! Krew się we mnie pieni,  
Na myśl samą, że komę jedną mi ktoś zmieni!...

**De Guiche.**

Lecz wzamian, jeśli wiersz go apiesci przyjemnie,  
Drogo płaci za niego!...

**Cyrano.**

Nie drożej odemnie!

Bo najlepszą zapłatą za wiersz, który zrobię,  
Jest to, że mnie upaja, gdyż go nęcę sobie!...

**De Guiche.**

Waćpan dumny!...

**Cyrano.**

Prawdziwie? Waszmość zauważył?...

**Jeden z kadetów** *wchodząc, z nadziwieniem na szpadę swą zaluszczeniemi i podziurawionemi kapeluszu o polamanym piórach.*

Patrz, Cyrano, zwierzyła, jaką los nam zdarzył!...  
Kapelusze te maszlin rano na bulwarku;  
To po tych, co znykali, mając śmierć na karku!...

**Carbon.**

Świetne łupy!...

**Wszyscy** *(śmiejąc się).*

Cha-cha-cha!...

**Cuigy.**

Ten, co te lajdaki

Posłał, wściekać się masił!...

**Brissaille.**

Kto to mógł być taki?

**De Guiche.**

To ja!...

*(Śmiechy milkną; po pauzie).*

Gdy własne ręce brudzi praca taka,

Ukarać im kazalem poetę-pijaka!...

*(Ogólne zakłopotanie; wszyscy milczą).*

**Kadet** *(półgłosem do Cyrana, pokazując mu kapelusze).*

Co z tem zrobić?... Tłuszcz kapiel!... Udusić w śmie-  
tanie?...

**Cyrano** *(biorąc szpadę, na której zawieszono są kapelusze, i szuwając je z ukłonem do słóp Hrabiego).*

Racz to swym przyjaciółom zwrócić, Mości panie!..

**De Guiche** *(zerwałszy się, głosem gronkim, sucho).*

Lektyka! Służba moja!... Idę przez! Dość tego!...

*(Do Cyrana gwałtownie).*

A waszność!...

**Głos na ulicy** *(wołając).*

Hej, kolebka Jasnie Wielmożnego

De Guiche!...

**De Guiche** *(opamiętawszy się, z uśmiechem).*

Wasz Don Kiszota czytales?...

**Cyrano** *(z ukłonem).*

Czytałem,

I głowę przed tym wzniosłym kłonię sowizrza-  
łem!...

**De Guiche.**

Więc polecam!...

**Hajduk Hrabiego** *(ze drzwiami).*

Kolebka czeka przede drzwiami!...

**De Guiche.**

Rozdział, gdzie opisuje walkę z wiatrakami!...

**Cyrano** *(z ukłonem).*

Rozdział trzynasty!...

**De Guiche.**

Właśnie, bo się czasem zdarza,

Że tego co napadać na nie się odważa!...

**Cyrano.**

Napadam więc na ludzi, których wiatr obraca?

**De Guiche.**

Wiatrak młyńcem swych ramion po żebrach po-  
[maca,

I porwawszy go w wiry napowietrznej jazdy,  
Wbiję w błotną kałużę...

**Cyrano.**

Łub unosi w gwiazdy!...

*(De Guiche wychodzi. Widać jak reszta do lektyki. Szlachta oddala się, szepcząc między sobą. Le Bret odprawia gości do drzwi. Tłum się rozchodzi.)*

SCENA ÓSMA.

**Cyrano, Le Bret, Kadeci,** którzy obsiedli stoły po prawej i po lewej, i którym usługa pasztecianki podaje jadlo i napitek.

**Cyrano** (kłaniając się tym, którzy wychodzą, nie śmiejąc go pożegnać).

Czołem, Waszmościel!... Czołem!...

**Le Bret** (zrozpaczony, powracając ode drzwi, z podniesionemi ramionami).

Ubrałeś się caca!...

**Cyrano.**

O, ty! ty musisz gderać!...

**Le Bret.**

Czyż ta wroga praca

Przeciw fortunie, gdy się uśmiechnie w przelocie,  
Nie jest dziełem szaleńca?...

**Cyrano.**

Szaleję w istocie!...

**Le Bret** (tryumfując).

Aaa!

**Cyrano.**

Czynię to z zasady, bo to czasem rzeźwi.  
Być szalonym narwanem, gdy inni zbyt trzeźwi!...

**Le Bret.**

Gdybyś twą muszkietorską chciał okiełzać duszy.  
Grosz, sława!...

**Cyrano.**

Cóż więc w celu tym uczynić muszę?...

Uczepić się gdzieś kłanki na magnackim dworze,  
I jak ów błuszc, po dębu pelzający korze.  
Piąć się w górę służalstwem, a nie własną siłą?..  
Nie, dzięki!... Dedykować, jak tyłu zrobiło  
Wiersze swe meczasom głupim, i przywyknąć,  
By słuchając ich bredni, w nos śmiechem nie ry-  
knać?

Na błazna listogon w pióropusz zamienić,  
By chmurną twarz ministra śmiechem rozpromie-  
nić?...



Nie, dziękil... Mydlić oczy i pić te mydliny,  
Rankoru swęj infamii nie zdradzając z miny?  
Od czolgania się w prochu brudne mieć kolano,  
Skórę na brzuchu zilarą, do ena wyświechtaną?...  
Nie, dziękil... Chorągiewką być, która co chwilką  
Zwraca się do kapasty? do kozy?—do wilka?  
Być ręką, która, myjąc drugą, siebie brudzi?  
Trybutarzem, co marnych nos okadza ludzi?...  
Nie, dziękil... Ze szczebelków pnać się na szcze-  
[belki,  
Zajaśnieć w małym kółku, jako pisarz wielki,  
I w łodzi, którą wiosło madrygalów zenie,  
Płynąć, unosząc w żaglach starych bab westelnie-  
[nie?...  
Nie, dziękil... Własnym sumptem swe tłoczyć pio-  
[senki  
E starego wydawcy Serey?... O, nie! dziękil...  
Dać się wybrać papieżem na onych synodach,  
Co sejmują przy dzbanie w szynkowanych gospo-  
[dach?...  
Nie, dziękil... Skrzętnie kuszcze podlewać lau-  
[rowe,  
Zdobyte **sonecikiem**, miast sięgać po nowe?...  
Dziękil... Przyznawać talent marnym tylko chly-  
[stkom?  
Submitować się kornie dziennikarskim świstkom?

Budzić się co dnia z myślą: ach, byle me innę  
Redaktor *Merkurego* zachował w estymie?...  
Nie, dziękil... Drżąc ze strachu, ważąc każde  
słowo?  
Torować sobie drogę czapką, a nie głową?  
Uniżać się do prośby? dać się forytować?...  
Nie, dziękil dziękil dziękil... Chcę sobie dworować,  
Śpiewać, śnić, mym natchnieniom folgując swawol-  
[nym,  
Być samotnym, to prawda, lecz sobą! — lecz wol-  
[nym!—  
Nieskrępowany zgola, pełnić animusz  
Wylewać w madrygale, albo w karteluszu!  
Bez troski, czy grosz kapnie, czy sława przyświeca,  
Tworzyć swą zamierzając „Podróż do księżycy!”  
Słoweczka nie napisać, co by nie wyrosło  
Z najgłębszej duszy treści, i z dumą wyniosłą  
Módz sobie mówić co dnia: Tak, tak, mój małeńki,  
Lubuj się kwiatów twoich woniami i wdzięki.  
Bo to wszystko jest płonem twej głowy i ręki!  
A jeśli w końcu tryumf zdobyć się poszczęści,  
Nikomu ceszarowej nie być dłużnym częścią,  
Słowem, blaszcz depejąc, choćby dębem się nie było,  
Nie wysoko się może wznieść, lecz własną siłą!...  
Le Bret.

Zgoda!... Gardzisz paktami, drogą życia zatem  
Idź sam! ale nie szukaj walki z całym światem!

Zkąd ci się wziął ten nalóg, najgorszy z nalogów! —  
Wszędzie na każdym kroku wzniecać sobie wro-  
[gów?...

**Cyrano.**

Pytasz zkąd?... To przywarło do mnie tak, mój  
[bracie,  
Gdym ujrzał, jak przyjaciół tłam sobie jednacie,  
Jak Kastora nśmiechem wierny Polluks durzy,  
Sznurowąc wargi swoje, jak kuperek kurzy!...  
Wolę, gdy lotr, obrażon, nie skłoni mi głowy;  
Wtedy wołam z niechęcią: Przybył mi wróg nowy!...

**Le Bret.**

Co za szaleństwo?...

**Cyrano.**

Prawda! Tem umysł mój grzeszy!  
Lubię się nie podobać; nienawiść mnie cieszy!...  
Ach, gdybyś wiedział, drogi, jak pewnie się kroczy,  
Gdy nienawiścią prażą nas niechętnie oczy,  
I jak nieczyste płamy na polach kaftana  
Zostawia żółte zawistnych i nieczemnych piana!...  
— Ta miękka przyjaźń, co w nią każdy z was tak  
[wierzy,

Podobać jest do sutych włoskich kolumierzy.  
W których miękkiej koronce niewieścieje szyja...  
Wygodnie to, lecz zgola prezencyi nie sprzyja,  
Bo głowa nie znajdując podpory, jak w pałacu,  
Przywyka do chwicznego na wsze strony ruch!...

— Mnie zaś, nienawiść stroi co dnia w kryzy nowe.  
Których krochmal przymusza górą nosić głowę:  
Każdy wróg nowy — dla mnie jest karbikiem no-  
[wym,

Który ciśnie, lecz blaskiem ozłaca tęczowym.  
Bo do kryzy hiszpańskiej podobną niewolą,  
Nienawiść jest garrotą — lecz jest... aureolą!...

**Le Bret** (*po chwili, biorąc go pod ramię*).  
Głośno folgnij goryczy... może-ć alży trocha!  
Lecz cicho musisz przyznać: ona cię nie kocha!...

**Cyrano** (*z żywocią*).

Milez!...

(*W czasie tej rozmowy wszedł był Chrystyan, usiłuj-  
jąc się do kadetów zbliżyć. Widząc jednak, iż mu nie  
odpowiadają, usiadł przy osobnym stoliku, obsługi-  
wany przez Lizę.*)

## SCENA DZIEWIĄTA.

**Cyrano, Le Bret, Kadeci, Chrystyan de Neuville.**  
Jeden z kadetów (*siedzący ze szklanką w ręku przy  
stoliku w głębi*).

Cyrano!...

(*Cyrano zwraca twarz ku niemu*).  
Relacya z walki!...

**Cyrano.**

W tym momencie!...

*(oddala się sparty na ramieniu Le Bre'a; rozmawiają sycza).*

**Pierwszy kadet** *(powstając i podchodząc).*

To będzie najważniejsze nauk rozpoczęcie

*(zatrzymując się przy stoliku Chrystyana).*

Dla tego nieśmiałego uczniaczka...

**Chrystyan** *(podnosząc głowę).*

Uczniaczka?...

**Drugi kadet.**

Do usług północnego cherlaczka!...

**Chrystyan** *(z żywością).*

Cherlaczka?...

**Pierwszy kadet** *(rubasznie drwiąco).*

Panie de Nenville! Niech Wasza Cześć pamięta,

Że tu w naszej parafii jest pewna rzecz święta,

O której pary puścić niewolno nikomu,

Jak nie mówią o stryczku we wisielca domu!...

**Chrystyan.**

Cóż to jest?...

**Drugi kadet** *(głosem groźnym).*

Spojrzyj na mnie!...

*(przeżyłada trzykroć z miną tajemniczą palec do nosu).*

Zrozumiałeś Wasze?...

**Chrystyan.**

Ach, to...

**Trzeci kadet.**

Cyt! Nigdy słowo to przez usta nasze

Wymienione nie bywa, bo źle jadać kaszę

*(pokazuje Cyrana, który rozmawia w głębi z Le Bre'em).*

Z tym oto zawadyką...

**Czwarty kadet** *(który podczas gdy Chrystyan twarzą był zwrócony ku poprzedzającym, zaszedł sycza, i usiadł na stole za jego plecyma).*

Wszakże w gniewu chwili

Dwóch zabił, za to jeno, że przez nos mówili...

**Piąty kadet** *(głosem grobowym; wylaśnię z pod stołu, gdzie wprost był cichaczem na czworakach).*

Kto nie pragnie przed czasem posłubić Kostusi,

Wzmianki o tej nieszczęsnej chrzystalce strzedz się  
[msi.

**Szesty kadet** *(kładąc Chrystyanowi rękę na ramieniu).*

Dość słowa, gestu! Chustkę wyciągnąć w potrze-  
[bie,

Znaczy, mosanie, calnu wyciągnąć dla siebie!...

*(Milczenie. Wszyscy kadeci ze skrzyżowanymi ramionami patrzą na Chrystyana. On wstaje i podchodzi do Carbona, który, rozmawiając z jakimś oficerem, zdaje się nie zwracać uwagi na to, co się dzieje).*

**Chrystyan.**

Kapitanie!...

**Carbon** (*odwracając się i mierząc go oczyma*).

A co tam?...

**Chrystyan.**

Jaka na to rada.

Gdy południak dmie nosa?...

**Carbon.**

Dawieś mu wypada.

Że można być z Północy i odważnym...

(*odwraca się od niego*).

**Chrystyan.**

*Gratia!*

**Pierwszy kadet** (*do Cyrano*).

Teraz twoja relacya!...

**Wszyscy.**

Relacya!...

**Cyrano** (*podchodząc*).

Relacya?...

(*Wszyscy przysuwają swoje stolki, grupując się dookoła niego, i nadsłuchują uszu. Chrystyan siedzi okrakiem na krześle*).

A więc szedłem sam jeden na spotkanie owo;  
Księżyc mi jak zegarek świecił ponad głową.  
Kiedy nagle zegarmistrz jakiś zbyt troskliwy  
Przebiegł po nim obłok waty i oliwy.

Czyszcząc srebrną kopertę jego cyferblata,  
I noc się uczyniła czarną wokół świata,  
W której tonął przedemną i bulwark, i szosa,  
Tak, iż widziałem—*Mordious!*—ledwo...

**Chrystyan.**

Koniec nosa!...

(*Milczenie. Wszyscy powstają z wolna, patrząc na Cyrana z przestachem. Cyrano milczy zdumiony. Ogólne oczekiwanie*).

**Cyrano.**

Kto jest ów człowiek?...

**Jeden z kadetów** (*półgłosem*).

Przybyły dziś rano

Kadet nowozaciężny...

**Cyrano** (*dając krok naprzód ku Chrystyanowi*).

Dzisiaj?...

**Carbon** (*półgłosem*).

Jego miano

Baron de Neuville...  
**Cyrano** (*przystając, głucho*).

Dobrze!...

*i ledwie, runieni się, robi znówu ruch, jakby się miał rzucić na Chrystyana, poczem hamuje się i dodaje głosem zdławionym*).

Bardzo dobrze nawet!...

(*spokojnie*).

110. 5  
1874

Rozprąłem dwóch, strzaskalam łeb trzeciemu pła-  
[zem,

Aż tu ktoś godzi we mnie: Pa!... ja mu żelazem...

**Chrystyan.**

Pif!...

**Cyrano** (*wybuchając*).

*Mordious!*... Precz ztąd wszyscy!...

(*Wszyscy kudeci rzucają się ku drzwiom*).

**Pierwszy kadet.**

Lew ze snu zbudzony!...

**Cyrano.**

Precz wszyscy!... Niech zostanie tylko człowiek  
[ony!...

**Drugi kadet.**

Posieka go na bigos...

**Ragueneau.**

Na bigos?...

**Trzeci kadet.**

Wróciwszy,

Najdziesz go Aśó w pasztecie...

**Ragueneau** (*podnosząc ręce ku niebu*).

Sędzio najstraszliwszy!...

Siwieję z trwoży: wąty jestem jak serwetka!...

**Carbon.**

Chodźny!...

**Czwarty kadet.**

Wiór nie zostanie z pięknego kadeta!...

**Inny.**

Mię z trwoży na myśl samą, co się tutaj stanie!...

**Inny** (*zamykając drzwi z prawej*).

Coś przerażającego!...

(*Wszyscy wychodzą bądź to głównymi w głębi, bądź to bocznymi drzwiami, bądź wreszcie schodami.*  
*Cyrano i Chrystyan patrzą przez chwilę na siebie*).

SCENA DZIESIĄTA.

**Cyrano, Chrystyan.**

**Cyrano.**

Uściskaj mnie!...

**Chrystyan.**

Panie?...

**Cyrano.**

Dzielny!...

**Chrystyan.**

Do krośset! Ależ!...

**Cyrano.**

I bardzo!... Dość na ten!

**Chrystyan.**

Powiesz mi Waś?...

**Cyrano.**

Uściskaj mnie. Jestem jej bratem!...

**Chrystyan.**

Czyim?...

**Cyrano.**

Jej!...

**Chrystyan.**

He?...

**Cyrano.**

Roksany!...

**Chrystyan** (*podbiegając ku niemu*).

Nie wiedziałem o tem!...

Waśpan jej bratem?...

**Cyrano.**

Prawie! Jestem jej pociotem!...

**Chrystyan.**

Ona Waszmości?...

**Cyrano.**

Wszystko powiedziała!

**Chrystyan.**

Boże!...

Ja oszaleję!... Kocha mnie ona?...

**Cyrano.**

Być może!...

**Chrystyan** (*biorąc go za rękę*).

Jakże jestem szczęśliwy, żeś poznał Waśpana!...

**Cyrano.**

To się zwie czułość nagle i niespodziewana!...

**Chrystyan.**

Wybacz mi!...

**Cyrano** (*przyglądając mu się i kładąc mu rękę na ramieniu*).

Że jest piękny ten lotr, przyznać muszę.

**Chrystyan.**

Od chwili, gdy cię poznał, zabrałeś mi duszę!...

**Cyrano.**

Lecz te nosy, coś do mnie!...

**Chrystyan.**

Cofam je z przed nosy!...

**Cyrano.**

Roksana czeka lista wieczorem!...

**Chrystyan.**

Niestety!...

**Cyrano.**

Co?...

**Chrystyan.**

Przystając być eichym, zgubię siebie!...

**Cyrano.**

Zali-é

Niedość szczęścia?...

**Chrystyan.**

Ze wstydu winienbym się spalić.  
Takem głupi!...

**Cyrano.**

Tak mówiąc, dowodzisz nieklamnie.  
Ześ nim nie jest. A zresztą uderzałeś na mnie  
Tutaj przed chwilą wcale nie jako półgłówek!...

**Chrystyan.**

Bah! Kto idzie do szturmu, temu nie brak słówek!...  
Chociaż mam pewien dowcip łatwy i wojskowy...  
Wobec kobiet najlepiej gram rolę niemowy.  
Ich oczy takie dobre dla mnie, gdy przechodzę!

**Cyrano.**

Ich serca nie są lepsze, gdy przystajesz w dro-  
[dze?

**Chrystyan.**

Nie! gdyż jestem z tych - wiem to, i drzę z nie-  
[śmiałości!

Co wcale nie umieją mówić o miłości!...

**Cyrano.**

Gdybym pięknym był kształtów, co mi ducha słońi  
Byłbym z tych, którym dano gładko mówić o niej!...

**Chrystyan.**

O, z wdziękiem móż wyrazić to, co serce tłoczy!

**Cyrano.**

Być pięknym muszkietereem, co ulicą kroczy!...

**Chrystyan.**

Wybredniśią, niestety, jest piękna Roksana,  
I napewno zostanie nią rozezarowana!

**Cyrano** (*patrząc na Chrystyaną*).

Gdyby dano mej duszy podobne oblicze!...

**Chrystyan** (*z rozpaczą*).

Trzebaby mi wymowy!...

**Cyrano** (*nagle*).

Ja ci jej użyczę!...

Ty mi udziel zwycięskiej fizycznej piękności,  
By z nas dwóch powstał jeden bohater miłości!...

**Chrystyan.**

Co?...

**Cyrano.**

Ozy mógłbyś powtórzyć, co każdego rana  
Wyryłbym w twej pamięci?...

**Chrystyan.**

Chcesz, abym...

**Cyrano.**

Roksana

Nie dozna rozezarowań!... Mów! jesteście sami!  
Chcesz, byśmy ją zdobyli wspólnemi siłami,  
Bym tełnął ducha pod twoją kurtę haftowaną  
Z pod mej kurtki ze skóry bawolej?...

**Chrystyan.**

Cyrano,

Ależ!...



**Cyrano.**

Cheesz? Mów, Chrystykanie!...

**Chrystyan.**

Ja się ciebie boję!

**Cyrano.**

Cheesz, by wargi twoje odtąd, oraz słowa moje  
Współdziałaly?... Już wkrótce zyskasz pocałunek  
Tej, o której dziś serce trapi cię trasunek!..

**Chrystyan.**

Oczy twoje błyszczały!..

**Cyrano.**

Cheesz więc?...

**Chrystyan.**

Toby ci sprawiło

Taką przyjemność?..

**Cyrano (z upojenia).**

Toby...

(poprawiając się po artystowsku).

Toby mnie bawiło!

Poety próba taka skusiłaby w niebie:  
Czy cheesz mnie uzupełnić, bym dopełniał ciębie?  
W twym cieniu pójdę, kiedy losy mnie zawiodą;  
Ja będę twym myślem, ty moja urodą!..

**Chrystyan.**

Lecz żądanego przez nią dziś listu nie zdoła  
Napisać moja ręka...

**Cyrano (wyjmując z zanadru list który napisał).**

Oto epistoła!..

**Chrystyan.**

Jakto?..

**Cyrano.**

W liście tym wszystko jest, oprócz adresu.

**Chrystyan.**

Ja...

**Cyrano.**

Oh, możesz go posłać: bądź pewien sukcesu!..

**Chrystyan.**

Miałeś?..

**Cyrano.**

Mamy w kieszeniach zawsze, my poeci,  
Epistoły do Chloryd, które z lba się kleci,  
Z tych bęjące, którzy mają za przedmiot westchnie-  
nia

Sen tylko, tchnięty w bankę jakiegoś imienia!  
Weź, a w prawdę przemienisz te moje bajania!  
Na los szczęścia rzuciłem skargi i wyznania!  
Dzięki tobie, to ptactwo wędrownie osiądzie.  
Poznasz sam, że w tym liście, jak i zresztą wszędzie,  
Przeważyla, nie szczerzość, lecz moja wymowa!  
Weź go tedy, i skończmy!..

**Chrystyan.**

Może jakie słowa

Należało by zmienić?... Z fantazyi pisany  
Czyż list ten odpowiednim będzie dla Roksany?...

**Cyrano.**

Jak rękawiczka...

**Chrystyan.**

Ale...

**Cyrano.**

Pewna niepoznaka!

Łatwo wierność miłości własnej bywa taka,  
Że Roksana uwierzy, iż ta epistola  
Pisaną była dla niej!...

**Chrystyan.**

Druga mój!...

*(Pada w objęcia Cyrana. Uściski).*

SCENA JEDENASTA.

Ciż sami, Kadeci, Muszkieter, Liza.  
Jeden z kadetów *(uchylając drzwi).*

Nic zgola!

Jakby śmierć przeszła tędy... Cicho jak w kościele.  
Nie śmiem spojrzeć...

*(wyciera).*

He?..

**Wszyscy kadeci** *(wchodzą, i widząc Cyrana z Chrystyanem w uścisku).*

Ach!... Ooo!...

**Jeden z kadetów.**

Tego już za wiele!...

*(Konsternacja).*

**Muszkieter** *(rubasznie).*

Cóż to?..

**Carbon.**

Bies w kościelnego się przedzierzgał sługę:  
Palnij go w nozdrze jedno, on nastawi drugie!

**Muszkieter.**

Można więc teraz mówić mu o nosie jego?..  
*(wołając Lizę z miną tryumfującą).*

Hej, Lizo!... Pójdź na hecy!...

*(wyszcąc z afektacją).*

Oh, to coś dziwnego!

Co tu czuć?

*(podchodząc ku Cyranowi).*

Aśó to z weszyl?... Skrasniały mu licia!..  
Pawiedz ze nam, co tutaj tak pachnie?..

**Cyrano** (*policzkując go*).

Pieprzycal!..

(*Kadeci wyterucają koziołki z uciechy. Zastana*).

**Koniec aktu drugiego.**

KONIEC TOMU PIERWSZEMU